

W dupie

11 października 2011

Jak wynika ze wstępnych sondaży, partia, która rządziła przez ostatnie cztery lata:

- nie dotrzymując prawie żadnych obietnic przedwyborczych, zwłaszcza w zakresie liberalizacji gospodarki;
- podnosząc podatki (VAT, akcyzę na papierosy, akcyzę na paliwo poprzez likwidację ulgi na biokomponenty, opłatę paliwową, podatek od nieruchomości);
- rekordowo zadłużając państwo;
- rekordowo mnożąc liczbę urzędników;
- pozwalając, by Gazprom sprzedawał nam gaz po cenach wyższych niż np. Niemcom, Włochom, Francuzom i Czechom;
- wykazując się niekompetencją w zakresie działań przeciwpowodziowych, zarządzania koleją czy budowy dróg;
- dopuszczając do śmierci w katastrofach lotniczych rządowych samolotów wielu najwyższych dostojników państwowych i dowódców wojskowych oraz oddając badanie przyczyn najtragiczniejszej z tych katastrof w ręce obcego, bynajmniej nie sojuszniczego państwa;
- ograniczając prawo do dostępu do informacji publicznej;
- próbując cenzurować Internet (nieporzucone jeszcze pomysły blokowania dostępu do stron internetowych, zwiększania odpowiedzialności właścicieli portali i for internetowych za wpisy użytkowników, obowiązkowego przedstawiania treści audiowizualnych do klasyfikacji);
- wykorzystując służby specjalne do ścigania autora satyrycznej strony internetowej, kibiców oraz ludzi

słuchających muzykę „propagującą totalitarny ustrój”;

- uchwalając ustawę pozwalającą na gromadzenie w centralnej bazie danych wszelkich, w tym nawet najbardziej wrażliwych, danych o uczniach;

- najczęściej w Europie sięgając, rękami podległych sobie funkcjonariuszy, do danych bilingowych i lokalizacyjnych użytkowników telefonów i Internetu;

- dając się przyłapać na oszustwie wyborczym w Wałbrzychu;

została nagrodzona kolejnymi potencjalnymi czterema latami rządów. Może nawet nieco zwiększy liczbę miejsc w Sejmie.

Jak widać, elektorat PO, stanowiący około 35-40% głosujących, ma to wszystko w dupie. Gospodarkę, finanse państwa, politykę zagraniczną, sprawność organizacyjną, prawa obywatelskie i zwykłą uczciwość rządzących. Przynajmniej, dopóki mu się jako tako (bo trudno powiedzieć, że dostatnio, nawet na tle pogrążonej w kryzysie Europy) żyje.

Oczywiście jego wybrańcy też będą mieli to wszystko w dupie. Jakżeby inaczej.

Ale elektoratowi PO to nie przeszkadza. Moja teza (powtarzana uporczywie od pewnego czasu) jest taka, że – dopóki nie ma jakiegoś gwałtownego pogorszenia warunków życia – o politycznych wyborach decydują – przynajmniej jeśli chodzi o większość elektoratu PO – przede wszystkim kwestie nazwijmy to światopoglądowo-obyczajowe. Bo tylko tu polityczne działania w zrozumiały dla przeciętnego wyborcy PO sposób dotyczą jego samego i jego bezpośrednie otoczenie. Elektorat PO nie chce purytańskich ograniczeń podanych w sosie „wartości chrześcijańskich”. To są ludzie, którzy nie chcą na przykład, by zamykano ich – lub ich kumpli – do więzienia za posiadanie działki marihuany czy amfy, by całkowicie zakazywano im palić papierosy w miejscach publicznych, by ich dzieci lub młodszych kolegów wbijano przymusowo w mundurki, by nie można było kupić

gier komputerowych uznanych za „brutalne”, czy żeby nie można było zobaczyć w telewizji Nergala, bo to satanista, albo Dody, bo obraziła Pismo Święte. I głosują na PO dlatego, że status quo w tym zakresie im ostatecznie wystarcza, a alternatywą jest PiS, kojarzony właśnie z purytyzmem, „moherowością” oraz straszno-obciachowym ojcem Rydzykiem.

Moja teza jest taka, że dopóki PiS nie uda się odkleić purytańsko-moherowej „gęby” (o ile w ogóle tego chce), albo nie powstanie inna realna siła opozycyjna o obliczu przynajmniej neutralnym obyczajowo, to tych 35%-40% dla PO nie da się ruszyć bez względu na to, co partia władzy będzie jeszcze wyprawiać. Chyba, że nastąpi bardzo poważny kryzys.

A póki co, powracamy do wyznaczonej nam przez władzę roli... bydła.

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)